

Inż. LEOPOLD MERZ.

## Odpowiedź na artykuł inż. K. Sucheckiego.

Użyty przezemnie skrót „szarzyna“ uważałem jako najpopularniejszy, który tak w życiu praktycznym jak i naukowym przez starych leśników i handlarzy bywa najczęściej używany.

W wykładach Prof. inż. C. Kochanowskiego, który bezprzecznie jest jednym z najpoważniejszych naszych praktyków i teoretyków również go tam znajdujemy, a w jedynym naszym słowniku terminologicznym M. Małaczyńskiego też jest podany, przeto sądzę, że nie powinien „spowodować w umowach handlowych poważne zamieszanie“. — Pomimo tego jestem daleki, aby na ten temat się sprzeczać. Jeżeli Ogół Leśników przyjmie nazwę inż. Sucheckiego „siwizna materiału“ jako odpowiedniejszą, będziemy mieli przynajmniej jeden wyraz terminologiczny, który został ustalony.

Że wiatr przy rozszerzaniu się tej choroby odgrywa główną rolę jest zupełnie zgodne, nic innego i ja nie twierdziłem, a że owady odgrywają drugorzędną rolę, więc też w moim artykule podałem „przyczyniają się po części owady“.

Spostrzeżenie, że temperatura poniżej 0<sup>o</sup> rozwojowi tego grzyba nie przeszkadza może być wypadkiem sporadycznym nie nadającym się jeszcze do stanowczych twierdzeń, gdyż długoletnie obserwacje fytopatologiczne Duggara, Müncha, Klebahna i wielu innych wskazują, że ciepło i wilgoć decydują o rozmnażaniu się tych pasorzytów. Falck twierdzi, że zarodniki, które są odporniejsze na wpływy atmosferyczne jak sama grzybnia a to do tego stopnia, że w porze zimowej w zamkniętych lub szczelnie zaoparkanionych przestrzeniach powstać może temperatura wyższa od temperatury otoczenia spowodowana oddechaniem grzybów, skutkiem czego powstają smugi cieplejszego powietrza, które przy pomocy lekkich powiewów wiatrów roznoszą zarodniki; ale czy odnośne zarodniki bezpośrednio działać zaczynają tego jeszcze narazie nie stwierdzono.

Jako jeszcze jeden dowód, że temperatura działa żywotnie na odnośne pasorzyty posłużyć mogą badania, że czas trwania pełnej ich negetacji staje się krótszy w miarę posuwania się ku północy. — System składania desek na długość i poprzek tak zwanych „podwójnych klatek“ spotykałem bardzo często w południowych częściach Europy, stosowany stale przez tamtejszych fachowców, w wypadkach gdzie chodziło o materiał jednokowych wymiarów, co ułatwiało manipulację i zmniejszało powierzchnię składu, jednak musiał być odstęp pomiędzy poszczególnymi klatkami podwójnie szeroki jak u klatek normalnych, ze względu na wymagany przewiew.

Że przekładki o grubości 4—5 *cm* będą pewniejsze od 2 *cm* nie ulega najmniejszej wątpliwości, tylko stosując je musi się mieć skład desek obszerniejszy jak normalnie bywa obliczany, gdyż takie klatki nie będą mogły zawierać taką ilość desek jak przy używaniu 2 *cm* przekładek, następnie jako łatwo wywrotne (szczególnie w okolicach silnych wiatrów) nie mogą być odpowiednio wysoko ułożone. Nie robiąc klatek szerszych jak 1½ *m*, dając 1 *m* wolnej przestrzeni, używając przekładek zupełnie suchych o grubości 2 *cm* materiał nie może jakościowo uciepnieć.

Lwów, w sierpniu 1924.

*Inż. Merz Leopold*  
st. asystent Katedry użyt. lasu.